

ŚLĄZAK NA OSTATNIEJ PROSTEJ? NIEPEWNE SCENARIUSZE [OPINIA]

Zgodnie z komunikatem Ministerstwa Obrony Narodowej, Inspektorat Uzbrojenia podpisał 29 czerwca 2018 r. umowę z konsorcjum - Polska Grupa Zbrojeniowa S.A i PGZ Stocznia Wojenna S.A., na dokończenie budowy okrętu patrolowego „Ślązak”, przeprowadzenie prób portowych, morskich oraz zdawczo-odbiorczych. Podobną umowę Inspektorat Uzbrojenia już raz podpisał – 23 września 2013 r.

To że zawarto kontrakt na dokończenie „Ślązaka” to bardzo dobrze. To, że Ministerstwo Obrony Narodowej się tym chwali, to już bardzo źle. Wina za nieterminowe zrealizowanie umowy na ten okręt spada bowiem również na obecną ekipę rządzącą, ponieważ to ona przez dwa i pół roku nie potrafiła doprowadzić do oddania patrolowca, a podany przez nią - już po objęciu władzy - termin jego oddania (lipiec 2018) nie został zachowany. I wcale nie ma pewności, że i tym razem uda się go dotrzymać.

Przypomnijmy, że kontrakt na dokończenie budowy korwety „Gawron” jako okrętu patrolowego „Ślązak” został zawarty pomiędzy Stoczną Marynarki Wojennej a Inspektoratem Uzbrojenia 23 września 2013 r. – w obecności ówczesnego Premiera Donalda Tuska i ówczesnego Ministra Obrony Narodowej Tomasza Siemoniaka. Zgodnie z przekazanymi wtedy informacjami, na dokończenie prac przez SMW przeznaczono 115,91 miliona złotych, a oddanie okrętu miało nastąpić do 30 listopada 2016 roku - przy założeniu, że nie wystąpią problemy w czasie prób morskich.

Jak się później okazało problemy wystąpiły o wiele wcześniej, jednak ich nie ujawniano do października 2015 r. zaprzeczając, by miało dojść do jakiegoś opóźnienia. Co więcej ówczesny MON informował wtedy wyraźnie, że „*Nie planujemy wzrostu wartości umowy zawartej ze stoczną MW*”.

Czytaj też: [Kolejny etap budowy ORP „Ślązak” zakończony. MON nie potwierdza opóźnień](#)

Ostatecznie po pojawieniu się nowego Ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza poinformowano, że przekazanie patrolowca „Ślązak” nastąpi z opóźnieniem – w lipcu 2018 r. zrzucając winę na poprzednią ekipę. Ale czy słusznie?

Czytaj też: [Dalsze opóźnienie w oddaniu patrolowca „Ślązak”](#)

Pretensji by w ogóle nie było, gdyby ktoś zechciał wyciągnąć wnioski z tego, co się działo wcześniej zarówno w programie „Gawron”, jak i później w programie „Ślązak”. Powołanie na początku 2017 roku PGZ Stocznia Wojenna stworzyło idealną sytuację. Wtedy można było zlecić niezależny audyt okrętu połączony z jego próbami morskimi, a dopiero później zawrzeć kontrakt na jego dokończenie wiedząc już: co trzeba na nim zrobić, ile to zajmie czasu i ile to będzie kosztowało. Tymczasem MON wyraźnie poinformował w obecnym komunikacie, że „Ramowy harmonogram przewiduje rozpoczęcie prób

okrętu w lipcu 2018 r., a ich zakończenie, połączone z przekazaniem okrętu Marynarce Wojennej RP do końca marca 2019 r.”.

Z deklarowanego bez prób morskich konkretnego terminu widać wyraźnie, że nie tylko takich wniosków w MON nie wyciągnięto, ale brnie się dalej w niejasno ustalone harmonogramy oraz nie sprawdzające się wcześniej procedury. I to prawdopodobnie deklarowane cały czas przez tych samych ludzi. Tymczasem prawda jest taka, że dopóki okręt nie wyjdzie na morze i to w trudnych warunkach atmosferycznych nie można podać ceny i daty oddania okrętu. I znając długą historię budowy korwety „Gawron” nie powinno się o to mieć do nikogo pretensji.

Teraz jest już inaczej, ponieważ ktoś znowu ustalił kolejną, konkretną datę i kolejną, konkretną sumę pieniędzy na dokończenie prac. Jak to jednak zrobiono i w oparciu o jakie ekspertyzy – tak naprawdę nie wiadomo. PGZ Stocznia Wojenna, jako nowa spółka ma pełny kredyt zaufania i nie można wątpić, że uda się jej zrealizować podpisany właśnie kontrakt. Jednak bez prób morskich nie da się przewidzieć co się stanie na morzu w czasie silnego sztormu. I jak widać, przez dwa i pół roku obecny MON nie potrafił się przed taką ewentualnością zabezpieczyć.